KONTRATAK ROZPACZY

Prawo zabrania głosu w wysłuchaniu publicznym przed komisja nadzwyczajną do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa spółdzielczego otrzymało 1346 osób. W tym ponad tysiąc sprzeciwiających się zapisom ustawowym forsowanych przez poseł Lidię Staroń. Można powiedzieć, ze po raz pierwszy po 1989 r. spółdzielcy zdecydowali się gremialnie w tak dużej skali przerwać milczenie w obronie własnych interesów i przemówić na forum publicznym, przed komisją sejmową, własnym głosem. Nie wstydzić się swych przekonań.

Dla lobby antyspółdzielczego, za którym stoi wielki międzynarodowy kapitał i deweloperzy musiał być to nie lada szok. Naprędce trzeba było znaleźć odpowiedź na pytanie, skąd się wzięło aż tylu obrońców spółdzielczości, w tym spółdzielczości mieszkaniowej? Trzeba było przygotować grunt, aby w czasie, gdy będzie ustalana ostateczna treść poszczególnych zapisów ustaw spółdzielczych, propozycje obrońców spółdzielczości mogły być w jakiś sposób dyskredytowane. W tej sytuacji zadanie, jakie stanęło przed poseł Lidią Staroń, która niezmordowanie, konsekwentnie i metodycznie zwalcza spółdzielczość nie było proste. I trzeba przyznać, że 24 czerwca 2013 r na wyjazdowym posiedzeniu komisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa spółdzielczego w Centrum Konferencyjno-Szkoleniowym Fundacji „Nowe Horyzonty” w Warszawie dokonywała wręcz cudów w dyskredytowaniu spółdzielczości.

Formalne policzkowanie spółdzielców

Poseł Lidia Staroń swoje uderzenie w obrońców spółdzielczości rozpoczęła od próby ich pogrążenia na płaszczyźnie formalnej.

- Chciałam zabrać głos wyłącznie w kwestii formalnej – poinformowała zaraz po otwarciu wysłuchania.

Następnie głosem pełnym troski zaczęła mówić:

- Dostaję sygnały od paru dni. Zaś wczoraj wieczorem dostałam maila. Później siedziałam przez całą noc i sprawdzałam, czy rzeczywiście informacje zawarte w tym mailu są wiarygodne, czy są prawdziwe. Informacje i sprzeciw stowarzyszeń, które do mnie wystąpiły i przysłały do mnie taki dokument, dotyczący organizacji tego wysłuchania publicznego. A może nie tyle samej organizacji, co weryfikacji... Spółdzielcy wskazywali, że wszystko zostało zorganizowane przez Krajową Radę Spółdzielczą i przesyłali mi odpowiednie dokumenty to potwierdzające. Jednak wskazywali jeszcze na rzeczy dużo bardziej istotne… Myślałam, że będą tu dzisiaj z nami przedstawiciele Biura Legislacyjnego, bo chciałam zadać im pytanie… Będę mówiła wyłącznie o faktach.

Pierwsza rzecz, która jest na stronie internetowej. Mamy tam około tysiąca osób i podmiotów, które chcą dzisiaj zabrać głos. Ludzie, którzy do mnie wystąpili (reprezentują wiele stowarzyszeń, a w tym Europejskie Centrum Inicjatyw Obywatelskich) wskazują m. in., że te zgłoszenia nie zostały podpisane zgodnie z wymogami reprezentacji podmiotu, jaki jest zawarty w Krajowym Rejestrze Sądowym. Czyli nie zostały podpisane przez dwie osoby. To jest pierwszy zarzut. (…).

- Druga z rzecz też jest bardzo istotna - kontynuowała. - Brak załączonych pełnomocnictw. Dotyczy to osób nieupoważnionych do reprezentacji podmiotu na zewnątrz według Krajowego Rejestru Sądowego. Jeżeli nie mamy pełnomocnictw, jeżeli wymagamy pełnomocnictw od stowarzyszeń, to 102 osoby takich pełnomocnictw nie mają. Brakuje im stosownych uchwał. (…). Czy tak być powinno.

Następnie dodała:

- 57 osób nie wypełniło wszystkich rubryk zgłoszenia.

Nie zawahała się też podkreślić:

- Jest jeszcze bardzo istotna rzecz. 288 zgłoszeń przygotowała Krajowa Rada Spółdzielcza. Ja uważam, że jest to typowy lobbing. W moim przekonaniu może to (…) wpływać na stosowanie nielegalnych działań lobbingowych. Zgłoszenia są wszędzie, powiedziałabym napisane i wypełniane, wręcz podobnym charakterem pisma. Nie wiem, czy podpisy pod tymi zgłoszeniami są prawdziwe, czy nie. Natomiast na końcu tych zgłoszeń jest napisane, żeby zgłaszać się do Krajowej Rady Spółdzielczej. Nie są to druki sejmowe **.**

Spółdzielcy zgromadzeni na wielkiej sali Centrum Konferencyjno- -Szkoleniowym Fundacji „Nowe Horyzonty” w Warszawie byli zszokowani wywodami poseł Staroń. Jeszcze piekielniej, gdy oskarżyła Krajową Radę Spółdzielczą o stosowanie nielegalnych działań lobbingowych. Gdy oskarżyła nie międzynarodowy kapitał oraz różne grupy interesu, które dążą do zagarnięcia spółdzielczego majątku oraz deweloperów, ale Krajową Radę Spółdzielczą o nielegalny lobbing! Arogancja poseł Lidii Staroń i stojących a nią grup nacisku przekroczyła wszelkie granice przyzwoitości.

Po krótkiej wymianie uwag z przewodniczącym komisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa spółdzielczego posłem Markiem Gosem, kontynuowała:

- Proszę państwa, ja się nie wypowiadam w tej chwili o tym, czy chcą mnie państwo słuchać, czy nie. Nie ma też przedstawicieli Biura Legislacyjnego. Ja tylko pytam pana dyrektora, czy

jeżeli są tego typu zarzuty, a ja mam je tu sygnalizacyjnie zapisane, że dane zgłoszenie jest niezgodne z zasadami reprezentacji, że jest brak pełnomocnictw, czy weryfikacja osób dopuszczonych do wysłuchania została przeprowadzona w sposób prawidłowy? Zarzuty dostałam przecież na piśmie. Ja musze na nie reagować, ponieważ byłaby to wtedy przesłanka… Tym bardziej, że to stowarzyszenie skierowało sprawę do prokuratury (…).

Policzki, jakie wymierzała poseł Lidia Staroń swymi słowami setkom spółdzielców przybyłych z całej Polskie były co najmniej niestosowne. Nic dziwnego, że wzburzenie nimi rosło na sali z każdą chwilą. Tymczasem ona z kamienną twarzą grzmiała:

- Jeżeli posiedzenie Komisji Nadzwyczajnej, wysłuchanie publiczne organizuje Krajowa Rada Spółdzielcza, która na drukach sejmowych pisze na końcu, że prosi, aby się zgłaszać i sama wypełnia te druki oraz przesyła je do różnych spółdzielni, to należy to po prostu wziąć pod uwagę. Gdyby były pytania, to do dyspozycji państwa jest tutaj przedstawicielka tego stowarzyszenia. To są poważne zarzuty, panie dyrektorze. Może ona po prostu panu pokaże, jak to wygląda w dokumentach. Ja mam tę bardzo poważną wątpliwość i dlatego o tym muszę powiedzieć, aby to posiedzenie naszej komisji było przede wszystkim praworządne. Oczywiście, ono jest zorganizowane przez Krajową Radę Spółdzielczą. Ona jest tutaj w większości. Są związki i spółdzielnie, bo wiadomo, że dysponują one finansami, a nie członkowie. Natomiast my musimy przeprowadzić weryfikację i sprawdzić czy jest ona odpowiednio przeprowadzona.

Oskarżenia Lidii Staroń dobitnie świadczyły o tym, że lobby antyspółdzielcze było zaskoczone liczebnością spółdzielców na wysłuchaniu publiczny. Liczebnością, której nie można zbagatelizować ot tak sobie, nad którą nie można przejść do porządku dziennego. Aby zminimalizować znaczenie tego faktu ikona lobby antyspółdzielczego, musiała się tym razem przebrać w szaty obrońcy spółdzielczości i powtarzać oskarżenia:

-Tutaj jest pani, która nadesłała jeden z maili, chyba najistotniejszy z maili, które zostały mi przesłane. Ja dostarczę panu treść tego maila.

Droga do wysłuchania publicznego otwarta

Przeciwko próbie niedopuszczenia przez Lidię Staroń do odbycia wysłuchania publicznego

zdecydowanie wystąpił członek komisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa spółdzielczego, Romuald Ajchler (SLD):

- Pani poseł, ja absolutnie nie zgadzam się z tym, co pani powiedziała. Organizatorem wysłuchania publicznego jest Sejm Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek pana posła Dery przyjęty przez Komisję jednogłośnie. Ja miałem te wątpliwości, które pani dzisiaj wyraża wtedy, kiedy zgłaszałem wniosek o przełożenie terminu wysłuchania publicznego o 3 tygodnie. Po to, abyśmy o tych wątpliwościach, o których pani mówi, po tych 3 tygodniach już nie mówili. Nie zgodziliście się państwo z tym wnioskiem. Stąd mamy dzisiaj taką sytuację, jaką mamy.

- Tych ludzi, którzy przyjechali, którzy zgłosili chęć zabrania głosu, powinniśmy wysłuchać - podkreślił. - W naszym interesie, w interesie posłów, którzy będą rozstrzygać o jakości ustaw spółdzielczych, jest uzyskanie wiedzy od tych ludzi, którzy na co dzień są ze spółdzielniami i którzy na co dzień spotykają się z problemami. Dziękuję bardzo.

Powstający spór o to, czy wysłuchanie się powinno odbyć, czy też nie, wyciszył przewodniczący nadzwyczajnej komisji, poseł Marek Gos (PSL):

Szanowni państwo, dziękuję za głosy państwa posłów w dyskusji. Ponieważ ten temat został poruszony przez panią poseł, chcę odczytać przygotowaną przez Biuro Komisji Sejmowych, przez Wydział Informacji i Obsługi Sekretariatów Komisji oraz Zespół do Spraw Zawodowej Działalności Lobbingowej, notatkę służbową:

„Rejestracja wniosków zgłoszenia zainteresowania pracami nad projektem ustawy związana jest z koniecznością nadania składanemu wnioskowi unikatowego numeru. Kancelaria Sejmu przyjęła następujący system nadawania numerów:

- liczba porządkowa według kolejności rejestracji,

- numer druku, do którego dany podmiot składa zgłoszenie zainteresowania.

W przypadku, gdy dany podmiot składa zgłoszenie zainteresowania do kilku projektów – informował dalej poseł Gos - przyjęto następującą zasadę - liczba porządkowa według kolejności rejestracji, najniższy numer z druków, do których dany podmiot składa zgłoszenie zainteresowania. Nadanie numerów wnioskom jest niezbędne tylko ze względów technicznych. Umożliwia to rejestrację wniosków w systemie komputerowym, a ta - zamieszczenie listy osób zgłoszonych do wysłuchania publicznego w Systemie Informacyjnym Sejmu. Jeżeli ten sam podmiot zgłosił się na kilku wnioskach do różnych numerów druków, rejestrowany był jako jeden wniosek, aby na stronie internetowej sejmu nie dublować nazwisk osób, które zgłosiły udział w wysłuchaniu publicznym.”

Poinformował również:

- Natomiast zarzuty, o których pani poseł Staroń była uprzejma powiedzieć, jeżeli są zgłoszone do prokuratury; zarzuty, że ktoś niezgodnie z prawdą coś oświadczył, niezgodnie z prawem coś podpisał, czy złożył niezgodne z prawem oświadczenia, nie są przedmiotem naszego dzisiejszego rozstrzygania.

W ten sposób kontratak formalny poseł Lidii Staro, by nie dopuścić wszelkimi metodami do wysłuchania publicznego przed komisja nadzwyczajną ostatecznie się załamał. Widząc to, jeszcze bardziej zajadle atakowała spółdzielców sprzeciwiających się projektom ustaw firmowanych jej nazwiskiem. Próbowała ich dyskredytować na różne sposoby. Aż nazbyt często oskarżała ich o poczynania, jakie sama poczyniła.

Henryk Nicpoń